

Jerzy Kłoczowski

UNIA LUBELSKA

LUBLIN MIASTO UNII

Lublin - miasto Unii. Lublin - miasto spotkania

Lublin jest miastem szczególnym. Jest nim z wielu powodów; jednym z nich jest fakt, iż to właśnie tutaj spotkały się kiedyś Wschód i Zachód – dwie wielkie tradycje kulturowe Europy. Tę prawdę o Lublinie wydobył pięknie były profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Ojciec Święty Jan Paweł II, który podczas swej pamiętnej wizyty w naszym mieście tak o nim mówił: „To miasto posiada swą historyczną wymowę. Jest to nie tylko wymowa Unii Lubelskiej, ale wszystkiego, co stanowi dziejowy, kulturowy, etyczny i religijny kontekst tej unii. Cały wielki dziejowy proces spotkania między Zachodem a Wschodem.

Wzajemnego przyciągania się i odpychania. Odpychania, ale i przyciągania. Ten proces należy do całych naszych dziejów. Można powiedzieć, że całe nasze dzieje tkwią w samym środku tego procesu (...). Tak więc sprawa, na którą symbolicznie wskazuje to miasto – Lublin (...), ma wymiar nie tylko polski, ale europejski.

Owszem, uniwersalny”.

Następca kardynała Karola Wojtyły w Katedrze Etyki KUL, ksiądz profesor Tadeusz Styczeń stwierdza: „Lublin jest miastem osobliwego pogranicza. Osobliwego przez to, że nie dzieli, ale łączy, nie przeciwstawia, lecz zespala (...).

To właśnie tu wyraziła się dojrzewająca przez wieki trudnych doświadczeń wola narodów kształtowania swego losu we wspólnocie z wyboru, wola mieszkania pod dachem wspólnie budowanego domu Rzeczy Pospolitej Wielu Narodów, wola budowania swego życia i współżycia przy pełnym poszanowaniu wzajemnej odrębności i swoistości”(T. Styczeń SDS, Lublin – miasto Unii” w: „Ku nowej Polsce” nr 1/98, s. 4).

Rola dziejowa Lublina jako miasta spotkania najpełniej wyraziła się więc – jak dotąd – podczas pamiętnego Sejmu Walnego, kiedy to reprezentanci dwóch wielkich organizmów politycznych ówczesnej Europy – Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego – zawarli w naszym mieście Unię, nazwaną Unią Lubelską.

Nie sposób przecenić znaczenia owej Unii dla historii tego obszaru Europy, który nazwano Rzeczpospolitą.

Rzeczpospolitą, która stanowi element wspólnej historii dzisiejszych Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, a także innych narodów.

„Wolni z wolnymi, równi z równymi”- ta podstawowa idea zawartego wówczas traktatu zachowuje ciągle swą aktualność także dzisiaj, gdy proces integracji europejskiej nabiera nowej dynamiki. Pamiętajmy, iż 430 lat temu właśnie w Lublinie stworzono warunki pokojowej koegzystencji i współpracy wielu ludów i narodów przy poszanowaniu ich podmiotowości i zachowaniu specyfiki etnicznej, kulturowej czy religijnej.

To jakże istotny wkład tej części Europy w rozwój idei federacyjnej. Można – jak sądzę – stawiać zasadnie tezę, iż Unia Lubelska była sui generis prekursorem Unii Europejskiej. Okres jagielloński to okres wyjątkowej świetności Lublina. Jestem przekonany, iż ponowne zbliżanie się do siebie Wschodu i Zachodu stanowi znowu szansę, z której będziemy umieli skorzystać. Lublin – miasto Unii, znowu staje się miejscem spotkania.

Spotkajmy się więc w Lublinie...

Andrzej Pruszkowski

Prezydent miasta Lublina

Unia Lubelska. Lublin miasto Unii

Główną ideą naszego wydawnictwa jest zwrócenie uwagi najszerszym kręgom mieszkańców Lublina i całego regionu na wielką tradycję historyczną, której są dziedzicami i która nabiera dziś wręcz wyjątkowej aktualności. Tradycję przez długie dziesięciolecia zapoznaną czy świadomie zniekształcaną, obecnie wspólnym – i to międzynarodowym wysiłkiem – na nowo odczytywaną i dowartościowywaną. Lublin jest niejako oczywistym spadkobiercą tej tradycji, choć należy ona do wszystkich narodów, które mają prawo nazywać się dziedzicami Rzeczypospolitej Obojga Narodów – w rzeczywistości Wielu Narodów – stworzonej ostatecznie właśnie w Lublinie w końcu czerwca i na początku lipca 1569 roku. O tym trzeba stale pamiętać i dawać temu wyraz.

Jednocześnie coraz lepiej widzimy dziś aspekty europejskie Unii Lubelskiej – jako część wielkiej tradycji obywatelsko-federalnej naszego kręgu cywilizacyjnego, naszej Europy; tradycji, do której Unia Europejska pragnie dziś nawiązać i której zasięg wyznaczają w sposób najbardziej oczywisty niejako naturalne granice Unii.

W kolejnych ustępach wypadnie najpierw krótko zasygnalizować promocję miasta Lublina i Lubelszczyzny w okresie tworzenia podstaw Unii (1385-1569). Warunkiem autentycznej Unii było powstanie i w Polsce, i w Wielkim Księstwie Litewskim społeczności obywatelskich tworzących dwa „narody polityczne” (II). W samej Unii 1569 roku, zawartej w dramatycznych sporach, doszło do kompromisu dzięki królowi Zygmuntowi Augustowi, szlachcie litewskiej i umiarkowanemu skrzydłu polskiego parlamentu. Zdumiewa wręcz trwałość Unii mimo ogromnych trudności i sporów, które budziła w kolejnych latach i pokoleniach (III). W Lublinie w 1569 roku nie było mowy o Rusi jako trzecim członie Unii. Taki program zrodził się dopiero w pierwszej połowie XVII wieku wraz ze wzrostem – w ramach Rzeczypospolitej – świadomości narodowej Rusi-Ukrainy. Nie udało się przekształcenie Unii Lubelskiej w Unię Trzech Narodów, co było jej wielką klęską, która zaciążyła też dramatycznie na wzajemnych stosunkach polsko-ukraińskich, z największą szkodą dla obydwu stron (IV).

Spojrzenie historyków i widzenie Unii ulegało zmianom, jak zawsze przy wielkich wydarzeniach historycznych. Ważna dziś jest w szczególności nowa próba spojrzenia wypracowana w toku bliskiej współpracy i debaty historyków Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy, a więc czterech krajów – dziedziców Unii i Rzeczypospolitej (V).

Aktualność Unii Lubelskiej łączy się dziś z Unią Europejską, szukającą korzeni w obywatelsko-federalnych tradycjach naszego kontynentu. Unia Lubelska, czego długo nie dostrzegano i nie doceniano, jest jednym z bardzo ważnych przejawów tej właśnie tradycji, jedną z istotnych poprzedniczek dzisiejszej Unii (VI).

Dla Lublina jako gospodarza tak wielkiej tradycji jest to szansa, ale zarazem i zobowiązanie dla miasta i regionu, dla obywateli i władz gotowych do podjęcia tego wyzwania (VII).

Bardzo ważną częścią składową obecnego opracowania jest obfity materiał ilustracyjny wraz z objaśnieniami, przybliżający bezpośrednio ludzi, miejsca, wydarzenia. Istotną rzeczą jest, by pamięć o Unii, jej całym zapleczu i głębokiej wymowie zapadła w umysłach i sercach ludzi nie tylko jako przeszłość i tradycja, ale także jako ważne doświadczenie mogące nas wiele nauczyć i inspirować także dziś i jutro.

I

Lublin, długi czas pograniczny, w gruncie rzeczy peryferyjny gród piastowskiej Polski, zyskał w państwie polsko-litewskim, zjednoczonym pod berłem Jagiełły, pozycję zupełnie inną: stał się ważnym miastem na szlaku łączącym Kraków i Wilno, a z drugiej strony – Gdańsk z Lwowem i dalej Morzem Czarnym. Po dwustu latach prawie nieustannych wojen i najazdów na całym wschodnim pograniczu Polski – Lublin i Lubelszczyzna były wielokrotnie łupione i dewastowane – nastał wreszcie pokój umożliwiający postęp i rozwinięcie wielostronnych stosunków ze wschodnimi sąsiadami. Pamiętać trzeba że w państwie dwóch królów – Jagiełły i Jadwigi Andegaweńskiej, koronowanej wcześniej na króla Polski, nie królową! – znalazło się nie tylko ogromne Wielkie Księstwo Litewskie – z grubsza biorąc, dzisiejsza Litwa, Białoruś i Ukraina, ale także sporna dotąd między Polską a Węgrami Ruś Czerwona ze stołecznym Lwowem na czele, jako odrębne województwo ruskie. Wschodnie tereny obszaru między Wisłą a Bugiem, który dziś możemy określić jako Lubelszczyzna, przynależały właśnie do tego ruskiego województwa, a dalej na północ do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Litwa, zajmując w XIV wieku Podlasie, uzyskiwała bezpośrednio granicę z Małopolską – poprzez Lublin właśnie – tworzącą zachodni trzon odnowionego również w XIV wieku Królestwa Polskiego. Mazowsze, nie zapominajmy, stanowiło osobne księstwo z książętami – lennikami króla polskiego, zachowującymi jednak duży stopień niezależności i oscylującymi między wielkimi sąsiadami: Polską, Zakonem Krzyżackim i Wielkim Księstwem.

Pierwszym znanym nam sygnałem zbliżenia między Wilnem i Krakowem przed decydującym aktem w Krakowie z 14 sierpnia 1385 roku, ustalającym warunki objęcia przez Jagiełłę Królestwa Polskiego – były przywileje udzielone 15 kwietnia 1383 roku przez Jagiełłę jako wielkiego księcia Litwy „naszym drogim mieszczanom lubelskim”, ułatwiające im prowadzenie handlu na Litwie. Był to jakby znak otwarcia i dobrej woli okazany właśnie za pośrednictwem Lublina. Wśród panów – polityków polskich pertraktujących ze stroną litewską i ustalających warunki układu, wybitną rolę grał starosta lubelski – reprezentujący w Lublinie władzę królewską – Włodko z Charbinowic. Sam akt elekcji Władysława Jagiełły na króla Polski odbył się w Lublinie 2 lutego 1386 roku, rychło po przekroczeniu przez wielkiego księcia granicy, by następnie już w stołecznym Krakowie mogło dojść do chrztu Jagiełły – 15 lutego, ślubu z Jadwigą – 18 lutego, i koronacji – 4 marca.

Wiele przywilejów nadanych Lublinowi już w pierwszych latach panowania Jagiełły postawiło miasto w niezwykle korzystnej sytuacji. Tak zwane prawo składu włączało go do rzędu najważniejszych z handlowego punktu widzenia miast Królestwa: zobowiązywało kupców do przejeżdżania przez Lublin i wystawiania tu na sprzedaż przywożonych towarów przez osiem dni. Miejscowym kupcom dawało to oczywiście możliwość zakupu i potem sprzedaży z zyskiem, a więc dorabiania się. Ustanowił też król 16-dniowy jarmark w Lublinie w okresie Zielonych Świątek.

Jarmarki te, bardzo rozbudowane w następnych dziesięcioleciach, stawały się – kilka razy do roku – „największymi instytucjami handlowymi monarchii jagiellońskiej” (H. Samsonowicz), miejscem wymiany towarów nie tylko w skali państwa polsko-litewskiego, ale całej Europy – tak zachodniej jak wschodniej. Rozwój miasta obejmował oczywiście wiele dziedzin, trwał – wolno powiedzieć – nieprzerwanie w ciągu XV i XVI stulecia. O szybkiej promocji w końcu małego przed 1385/1386 rokiem ośrodka świadczy chociażby stwierdzenie w dokumencie syna Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka w 1468 roku, iż „położenie, stan i wielkość miasta Lublina [to] czynniki, dzięki którym zasługuje ono na zaliczenie do rzędu innych, najznakomitszych i najznakomitszych miast królestwa naszego”. Rzeczywiście, Lublin, przekraczający w XVI wieku dziesięć tysięcy mieszkańców, znajdował się w pierwszej dziesiątce największych miast Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Częste pobyty królów i zjazdy szlacheckie wyznaczały mu ważne miejsce na mapie politycznej. Wymownym śladem rozwoju i promocji całego regionu stało się utworzenie w 1474 roku województwa lubelskiego. Wyodrębniono je ze starego województwa – księstwa sandomierskiego, mimo braku tradycji księstwa lubelskiego, a przecież taka tradycja w zasadzie decydowała o powstawaniu województw.

Można śmiało przyjąć, że wybór Lublina na miejsce sejmu, który w 1569 roku miał podjąć tak istotne rozstrzygnięcia dla stosunków Polski i Wielkiego Księstwa, miał swe głębokie uzasadnienie w całej logice „jagiellońskiej” promocji miasta, tak dogodnie położonego między Krakowem a Wilnem, ale także między Gdańskiem a Lwowem, czy Kijowem. Co więcej – logika ta zawała się przemawiać, wobec peryferyjności Krakowa w powstałym w 1569 roku organizmie, za stołecznością Lublina jako rozwiązaniem niejako naturalnym. Dlaczego takim miastem stała się faktycznie Warszawa a nie Lublin, ciągle można by jeszcze podejmować wcale ciekawą debatę.

Lublin jagielloński, Lublin Unii 1569 roku zachował się do dzisiaj, niestety, w dość szczątkowych formach. Liczne pożary – chociażby wielki pożar w 1575 roku i następne – zniszczenia, przebudowy i rozbudowy zmieniły w znacznym stopniu miejski krajobraz z jego kościołami, domami i dworami. Zadbanie więc o wielką spuściznę, jej waloryzacja w różnych formach, wydobyć i spopularyzować warto są wielkiego i dobrze przemyślanego wysiłku, w świetle zwłaszcza nowych potrzeb XXI stulecia oraz mapy polskiego i zarazem europejskiego dziedzictwa, wraz z jego walorami edukacyjnymi i kulturowo-turystycznymi. Najkrócej można przypomnieć, że chodzi przede wszystkim o obszar nazywany Starym Miastem – wewnątrz murów miejskich – i wiele ważnych zespołów w pobliżu, jak Wzgórze Zamkowe, kompleksy pobernardyński i pobrygidkowski, to wszystko na placu Litewskim i w jego pobliżu, co da się odnieść do 1569 roku. Kaplica zamkowa ze swymi freskami stanowi, rzecz jasna, pomnik szczególnej klasy: pomnik przede wszystkim Jagiełły, króla i wielkiego księcia w jednej osobie, Litwina, katolika ceniącego chrześcijaństwo wschodnie i swoisty wystrój jego świątyń. Kaplica gotycka z freskami wschodnimi ruskich (zapewne ukraińskich) artystów stanowi niezwykle wymowny symbol rodzącego się świata przyszłej Rzeczypospolitej, w której dojdzie na wielką skalę – jedyną właściwie w tysiącletniej historii Europy w takich rozmiarach i tak długim czasie – do pokojowego współistnienia w jednym organizmie państwowym dwóch wielkich tradycji chrześcijańskich, jakże często wrogich wobec siebie, jakże często zwalczających się wzajemnie, lekceważących, nienawidzących się wręcz.

Kompleks pobrygidkowski – kościół z przyległymi ogrodem i budowlami narastającymi w ciągu stuleci – to ślad wielkiego zamierzenia fundacyjnego Władysława Jagiełły po zwycięstwie grunwaldzkim, cementującym związek polsko-litewski. Fundacja zrealizowana nie w pełni i z wielkimi trudnościami. Trzeba przypomnieć zniszczone dziś w dużej mierze freski pochodzące jeszcze z pierwszej połowy XV stulecia i rozważyć możliwość ich częściowej chociażby rekonstrukcji. Dziedzictwo kilkuset lat dzieli duchowieństwo parafialne z osiadłymi tu już w XX wieku urszulankami; jego miejsce w „Lublinie jagiellońskim” jest

tak istotne, że tu także pełne wsparcie społeczności miejskiej i jej władz ma ogromne znaczenie. Do ważnego dziedzictwa jagiellońskiego Lublina trzeba też zaliczyć między innymi tradycję dominikańską i franciszkańsko-bernardyńską. Dominikanie, wielki ruch europejski XIII wieku, mocno oparty na rodzącym się właśnie uniwersytecie, osiadają w Lublinie już w połowie tego ważnego stulecia, wyznaczają niejako miejsce naszego miasta w obrębie chrześcijaństwa zachodniego, łacińskiego, w pełnym rozwoju, dokładnie na jego wschodnich peryferiach. Czasy jagiellońskie przyniosą poważne umocnienie środowiska lubelskich dominikanów. Po połowie XV wieku dochodzą do nich franciszkanie zreformowani, pod nazwą polską bernardynów, niezwykle wtedy dynamiczni. W całej religijno-kulturowej historii Unii polsko-litewskiej oba wielkie ruchy europejskie: dominikański i franciszkański, odegrać miały rolę wyjątkowo ważną, o czym warto przypomnieć właśnie w kontekście Lublina jagiellońskiego. W dużych lubelskich kościołach dominikanów i bernardynów – obok nie istniejącego już kościoła parafialnego świętego Michała – sejm i senat Rzeczypospolitej Obojga Narodów z królem – wielkim księciem na czele, uczcił uroczystymi nabożeństwami w początkach lipca 1569 roku zawarcie Unii łączącej odtąd oba narody.

Ale pamięć o czasach jagiellońskich i jagiellońskim Lublinie nakazuje także przypomnienie różnorodności religijnej, religijno-etnicznej Rzeczypospolitej powołanej do życia w Lublinie w 1569 roku i doskonale widocznej w naszym mieście w dobie jego XVI-wiecznej świetności. Musimy więc tu przywołać tradycje chrześcijaństwa protestanckiego, żywotnego także w Lublinie i na Lubelszczyźnie w XVI stuleciu, jak i wschodniego w jego różnych wersjach. Dużego znaczenia nabrała w tamtych czasach lubelska wspólnota żydowska, zachowując je – trzeba o tym stale pamiętać – aż po barbarzyńskie prześladowania II wojny światowej. Przewijają się przez Lublin tamtych lat ludzie z prawie wszystkich krajów Europy, z Zachodu, Wschodu, Południa, ale także z Azji. Wśród stałych mieszkańców nie brak Niemców, Włochów, Francuzów, Węgrów i innych. Nadaje to miastu żywego, otwartego na świat ośrodka. Dwory magnackie i szlacheckie wyłączone spod miejskiej jurysdykcji długo będą stanowiły niemały problem władz miejskich, ale i one wraz z wyrastającymi wokół osiedlami stanowić będą jedną z cech nadbystrzyckiej aglomeracji. Ulokowanie właśnie w Lublinie powołanego do życia w 1578 roku Trybunału Koronnego – najwyższej władzy sądowej dla południowych ziem polskich – silnie ten szlachecko-magnacki aspekt Lublina uwypukliło. Sam zaś fakt utworzenia Trybunału mieści się w całej serii wielkich reform przeprowadzanych przez sejmy tych dziesięcioleci, reform, do których i Unia Lubelska 1569 roku w pełni musi być zaliczona.

II

Akt Unii Lubelskiej 1569 roku przygotowywany był długo i miał wcale niełatwą historię. Jej przypomnienie jest niezbędne dla zrozumienia zarówno samego aktu, jak jego genezy i znaczenia. Rzecz jasna, interesować nas muszą tak warunki i przyczyny bezpośrednie, działania różnych grup ludzkich w pierwszym półroczu decydującego roku 1569 i lat poprzednich, jak i przyczyny głębsze. Tu ważne będzie zwłaszcza tworzenie warunków, sytuacji społeczno-politycznych umożliwiających zawarcie układu, który miał następnie okazać się tak trwałym.

Punktem wyjścia jest oczywiście układ w Krewie z 1385 roku, ustalający warunki małżeństwa Jagiełły i Jadwigi oraz objęcia przez Jagiełłę tronu polskiego. Przyjęcie przez Jagiełłę oraz książąt z rodu Giedyminowiczów wraz z całym ludem litewskim chrztu w Kościele katolickim stanowiło najbardziej oczywisty warunek wstępny. Postanowienie polityczne najwyższej wagi, które rychło stało się przedmiotem długiego sporu polsko-litewskiego, a dziś jest przedmiotem debat historyków, to obietnica włączenia ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego do Królestwa Polskiego. Nie ma więc mowy o unii dwóch równorzędnych państw, ale o inkorporacji jednego do drugiego. Jagiełło wraz z członkami swego rodu traktował państwo jako swą rodzinną własność, i stąd takie wcielenie – w zamian za tytuł królewski – wydawało mu się rzeczą naturalną.

W rzeczywistości jednak program integracyjny nigdy nie został zrealizowany, a państwo litewskie nie przestało istnieć nawet w pierwszych latach po 1386 roku, chociaż można by je wtedy traktować prawnie jako rodzaj lenna Polski. Opory litewskie – Giedyminowiczów i elit politycznych – przeciw inkorporacji znajdują wsparcie samego Jagiełły i jego następców. Już w 1392 roku w myśl ugody Jagiełły z jego stryjecznym bratem, Witoldem Kiejstutowiczem, ten ostatni objął władzę nad Litwą właściwą i księstwami ruskimi wchodzącymi w skład Wielkiego Księstwa. Ustala się rychło zwyczaj określania Witolda wielkim księciem, Jagiełły zaś – księciem najwyższym. Traktat wileńsko-radomski 1401 roku, nazywany też unią, otwiera serię układów obustronnych, ustalających więzi między obu państwami na zasadach odbiegających daleko od królewskiej idei inkorporacji.

Nie bez wielkich trudności i różnorodnych przeszkód, gróźb nawet, bardzo realnych, zerwania związku między naszymi państwami, ustala się ostatecznie na dłuższy czas zasada unii dynastycznej: Jagiellonowie obierani są konsekwentnie na królów Polski, zatrzymując jednocześnie w swych rękach przysługujące im dziedziczenie stanowisk i władzy wielkiego księcia. Ciągłość dynastii ma tu oczywiście zasadnicze znaczenie. Jagiełło, który mimo śmierci Jadwigi (1399 r.) utrzymał tron polski, doczekał się na starość dwóch synów – Władysława i Kazimierza, kolejnych królów Polski. Z kolei aż trzech spośród synów

Kazimierza (+1492) – Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt Stary, miało kolejno objąć królestwo, zaś syn Zygmunta – Zygmunt August – zapewnił ciągłość dynastii do 1572 roku, nie zostawiając już męskiego potomka. Silna i dziedziczna władza Jagiellonów w Wielkim Księstwie dawała im mocniejszą pozycję w Polsce, gdzie zasadą stał się wybór króla i gdzie liczyć się on musi w coraz większej mierze z prawami społeczeństwa obywatelskiego.

Właśnie szeroko pojęta ewolucja społeczeństw Królestwa i Wielkiego Księstwa stanowiła podstawę do związku istotnie bliskiego, bez porównania głębszego od więzi dynastycznej i bezpośrednich interesów. Polska od XIII wieku przejmuje model społeczeństwa zachodnioeuropejskiego, oparty na prawach – wolnościach przysługujących wspólnotom ludzi, miastom, wsiom, duchownym z ich różnymi korporacjami, rycerstwu – szlachcie. Członkowie tych rozlicznych wspólnot, obejmujących cztery wielkie stany, nie zamknięte zresztą do końca, tworzą to, co z języku tamtych czasów określa się jako społeczeństwo obywatelskie – *societas civilis*. Obywatel to członek wspólnoty korzystający z jej praw i wolności, ale zarazem poddający się jej regułom i obowiązkom. W ciągu XV-XVI wieku taki zachodni model obejmuje w coraz większej mierze ziemie litewsko-ruskie w procesach wolnych, ciągnących się przez pokolenia, terytorialnie bardzo zróżnicowanych, ale w rezultacie prowadzących do zmian bardzo głębokich, upodabniających w niemałym stopniu stosunki społeczno-polityczne Wielkiego Księstwa i monarchii polskiej.

Szczególne znaczenie nabiera w Polsce stan rycersko-szlachecki, uzyskując długi szereg praw – przywilejów. Stan ten, wyjątkowo liczny jak na stosunki w Europie, staje się trzonem polskiego „narodu politycznego”, przejmującego w coraz większej mierze współodpowiedzialność za sytuację państwa. W tym sensie każdy szlachcic był członkiem-obywatelem „wspólnoty państwowej”, a nie tylko obywatelem jednej wspólnoty wiejskiej – kmieciem, czy jednego miasta. W ciągu XV wieku kształtuje się ostatecznie sejmik ziemski i wojewódzki, obejmujący całą szlachtę danego obszaru, jako samorządna władza terytorialna. Sejmniki ustosunkowują się do spraw ogólnopaństwowych, wybierają swych przedstawicieli do rad obejmujących cały kraj.

Na przełomie XV i XVI wieku kształtuje się ostatecznie parlament polski. Izba poselska składa się z przedstawicieli sejmików, senat zaś – z najwyższych dostojników mianowanych przez króla, królewskich ministrów, wojewodów kasztelanów, biskupów rzymskokatolickich. Król zachowuje bardzo ważną pozycję i prestiż społeczny, ale zarazem musi się liczyć na każdym kroku z kontrolującym go parlamentem. W sposób szczególny konstytucja *Nihil Novi* z 1505 roku postanawiała, jak to określił tekst ogłoszony przez samego króla, „iż odtąd... nic nowego stanowionym być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich...”

Jednym z wielkich sukcesów polskiego ruchu szlacheckiego było zapewnienie również wszystkich praw członków stanu po ostrej walce z magnaterią, która wzorem innych krajów pragnęła zachować tylko dla siebie specjalne przywileje. Niezależnie od rozwiązań prawnych możni wraz z królem także w XVI wieku umieli utrzymać w swych rękach ogromne wpływy i ster rządów. Walczył z tym cały czas dynamiczny ruch szlachecki, łącząc między innymi nadzieje zmian na lepsze z pełną praworządnością, przestrzeganiem i wykonywaniem istniejących praw, co dla sprawującego faktyczną władzę obozu monarchiczno-możnowładczego wcale nie było ani dobre, ani oczywiste. Jednym z punktów programu „egzekucyjnego” było z uporem powtarzane żądanie wykonania inkorporacji, włączenia Wielkiego Księstwa do Polski w myśl literalnych postanowień w Krewie w 1385 roku, przypominanych opinii polskiej w następnych pokoleniach. Podobnie stronnictwo egzekucyjne dążyło do włączenia Prus Królewskich do Korony nie tylko poprzez uznawanie króla, a więc rodzaj unii dynastycznej, ale także przez rzeczywiste włączenie na przykład przedstawicieli tej dzielnicy – kraju do polskiego senatu i izby poselskiej. Nastąpiło to ostatecznie – warto o tym pamiętać – dopiero w Lublinie w 1569 roku równoległe z Unią Obojga Narodów.

W Wielkim Księstwie pozycja wielkich panów była bez porównania silniejsza aniżeli w Polsce – tak panów litewskich jak i ruskich, stopniowo w oraz większej mierze dopuszczanych do władzy. Ogół bojarów – szlachty uzyskiwał powoli uprawnienia na wzór szlachty polskiej, ale rzeczywisty układ sił był zupełnie inny niż w monarchii polskiej. Możni więc zdecydowanie odrzucali możliwość inkorporacji z Jagiellonami, obawiali się bliższych związków z polską, prowadzących w sposób nieunikniony do wzmocnienia ogółu szlacheckiego. Z kolei właśnie dla tego ogółu litewsko-ruskiego taki związek wydawał się interesujący i pożyteczny.

Zagrożenie zewnętrzne było od początku elementem niezwykle ważnym zbliżenia polsko-litewskiego. Od schyłku XV wieku takim stałym, ogromnym zagrożeniem dla Wielkiego Księstwa była Rosja Moskiewska. Ale w ważnej dla Wilna wojnie o Inflanty (dzisiaj Estonia i Łotwa), kiedy do rywalizacji stanęły, obok Rosji, Dania i Szwecja, współdziałanie wojskowe z Polską w latach sześćdziesiątych stało się absolutną koniecznością. Wojna inflancka zbiegła się z dojrzewaniem szlacheckiej społeczności Wielkiego Księstwa i tworzeniem ustroju wzorowanego na polskim doświadczeniu. Bardzo istotną rolę zaczął też odgrywać król Zygmunt August, zdecydowany w drugiej połowie swego panowania (1548-1572) na doprowadzenie do trwałej unii polsko-litewskiej, zdolnej przetrzymać nawet cios wygaśnięcia jagiellońskiej dynastii. Stąd zbliżenie króla do szlachty Królestwa i Wielkiego Księstwa, do ich reprezentacji, a także wprowadzenie wielu reform instytucjonalnych. Między innymi

utworzono sejmiki powiatowe w województwach Księstwa, zreformowano sądownictwo na korzyść szlachty; tak zwany II Statut Litewski ujął w 1566 roku w jednolite ramy prawne przywileje szlachty. Istotnym elementem była ostateczna likwidacja ograniczeń dla prawosławnej szlachty ruskiej i to, rzecz znamienna, właśnie w perspektywie unii z Polską. Zygmunt August w dokumencie potwierdzającym te postanowienia w 1568 roku, a więc dosłownie w przeddzień Lublina, stwierdził w szczególności, iż „ten to naród ruski do takowego wspólnego złączenia, braterstwa unii chętni i gotowi są i ze wszystkimi, to jest wspólnie z bracią Litwy tego pożądamy i ku temu się mają i chcą mieć” (Bardach, 1999, s. 18).

Bardzo wyraźnie swą prounijną postawę szlachta Wielkiego Księstwa wyraziła już w 1562 roku, zawiązując konfederację w obozie wojskowym pod Witebskiem i uchwalając akt przekazany Zygmuntowi Augustowi: „aby król jm. złożyć raczył sejm wspólnoty z pany Polaki i unia aby była w jedności. Najwięcej dla dwóch przyczyn to jest, dla obierania jednego pana... i dla jednej a wspólnej obrony, abyśmy wspólnie sejmowali, praw i wolności z nami za równo jednakich używali” (Bardach, 1999, s. 18). Stanowisko ogółu szlacheckiego odbiegało jednak, czasem daleko, od reprezentowanego przez możnowładztwo, z potężnymi Radziwiłłami na czele.

III

Na 23 grudnia 1568 roku król Zygmunt August zwołał do Lublina oba sejmy: polski i litewski, aby ostatecznie rozstrzygnąć sprawę. Faktycznie otwarto obrady dopiero 10 stycznia 1569 roku. W zasadzie sejmy: koronny i litewski, obradowały osobno, zbierały się razem tylko dla spraw najważniejszych.

Stanowiska pozostawały w dalszym ciągu nie uzgodnione. W polskiej izbie poselskiej frakcja ekstremistyczna ciągle żądała włączenia Litwy do Polski, nawet nazwania jej Nową Polską. Ze strony litewskiej większość wpływowych wielkich panów przeciwna była ściślejszej unii. Koniecznością w takiej sytuacji stało się szukanie rozsądnego kompromisu, co rozumiał zwłaszcza król. W Polsce mógł liczyć w swych wysiłkach przede wszystkim na senat, w Wielkim Księstwie odwrotnie – na izbę poselską. Chodziło przede wszystkim o partnerstwo, równowagę obu państw, a więc na przykład o zachowanie centralnych urzędów litewskich wbrew opinii stanów polskich. Spierano się również o to, czy obok wspólnego sejmiku polsko-litewskiego pozostać miały sejmy osobne – litewski i polski. Strona litewska żądała, by wybór władcy odbywał się na granicy przy odrębnym obwoływaniu osoby króla i wielkiego księcia.

Styczeń i luty 1569 roku w toku osobnych konfrontacji nie doprowadził do uzgodnienia stanowisk. 1 marca Litwini opuścili potajemnie Lublin, zdawało się, że idea unii została pogrzebana. Król i stany polskie podjęły wówczas kroki, które wzburzyły Litwinów do tego stopnia, iż rozważano wręcz wypowiedzenie wojny. W marcu włączono po prostu Podlasie i Wołyń, obszary długotrwałego sporu między obu stronami, do Królestwa Polskiego; co więcej – w początkach czerwca na wniosek posłów wołyńskich przyłączono do Królestwa Kijowszczyznę i wschodnie Podole (województwo braławskie). Niezmiernie charakterystycznym zjawiskiem była powszechna zgoda szlachty ruskiej na akt inkorporacji; otrzymywała ona zarazem wszystkie przywileje szlachty polskiej, zachowując oficjalny język ruski i prawo sądowe – znakomity Statut Litewski. Dla Wielkiego Księstwa oznaczało to stratę prawie połowy terytorium, zmniejszało zdecydowanie jego międzynarodową pozycję i, oczywiście, zasadniczo zmieniało proporcje w stosunkach z Koroną – Polską. Wcale nie dziwi, że rozważano nawet możliwość wojny z Polską dla odebrania „ziem zabranych”.

W końcu jednak wola szlachty litewsko-białoruskiej doprowadzenia do unii stała się silniejsza nawet od tak wielkiej straty terytorialnej; nie wykluczone że prounijna postawa szlachty ukraińskiej miała tu znaczenie. W każdym razie już w końcu marca sejm litewski obradujący w Wilnie ułożył własny projekt unii, przesyłając go do Lublina. W początkach czerwca Litwini wrócili do Lublina. W ciągu tego miesiąca doprowadzono do kompromisu. Strona polska uwzględniła wiele istotnych postulatów litewskich. Zygmunt August nie ustąpił jednak przed żarliwą prośbą sejmu litewskiego, gdy marszałek Wielkiego Księstwa, Jan Chodkiewicz, na klęczkach – wraz z całym sejmem – prosił go wśród łez o zwrot ziem wcielonych do Korony.

Ostatecznie mimo całego dramatyzmu sprawy i przejmującej sceny 1 lipca sejmy: litewski i koronny przyjęły uroczyste akta Unii, król Zygmunt August uczynił to 4 lipca. Uroczyste *Te Deum* w świątyniach lubelskich było wyrazem wdzięczności za doprowadzenie sprawy, nawet za wielką cenę, zwłaszcza ze strony Litwy, do końca.

Wstępna deklaracja unijnego aktu wyrażała wolę obu stron stworzenia wręcz jednego organizmu państwowego, wspólnej Rzeczypospolitej: „iż już – czytamy tam – Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna wspólna Rzeczypospolita, która się z dwóch państw i narodów w jeden lud i państwo zniosła i spoiła”. W rzeczywistości szczegółowe postanowienia prowadziły nie do jednego państwa, ale do federacji Korony i Wielkiego Księstwa jako w założeniu równoprawnych państw ściśle z sobą związanych.

Wspólny władca, król i wielki książę w jednej osobie, wspólnie wybierany, stanowić miał wraz z sejmem fundament związku. Odrzucono ideę odrębnych sejmów koronnych i

litewskich, miał to być odtąd rzeczywiście i jedynie senat i izba poselska całej Rzeczypospolitej. Jako miejsce odbywania sejmów wyznaczono Warszawę, co stanowiło niejako zwiastun przyszłej stołeczności tego miasta. Przy bardo daleko posuniętym samorządzie lokalnym Rzeczypospolitej – około siedemdziesięciu sejmików było tu szczególnie wymownym, chociaż nie jedynym przykładem – właśnie sejm miał być najbardziej może ważnym instytucjonalnym czynnikiem jedności.

Jednocześnie Korona i Wielkie Księstwo zachowywały swe własne urzędy centralne – kanclerza, hetmana itd. – wojsko oraz skarb. Można powiedzieć, że przy jednej władzy ustawodawczej – sejmie – działały dwie odrębne władze wykonawcze: koronna i litewska.

Kompromis lubelski, osiągnięty z takim trudem i w dramatycznych wręcz okolicznościach, okazał się dziełem zdumiewająco trwałym. W jego realizacji wystąpiły od razu niemałe trudności i napięcia, które dawały o sobie znać w każdym pokoleniu do końca Rzeczypospolitej. Bywały też momenty, gdy samo istnienie Unii wydawało się zagrożone. Jednak nawet słabość unijnego państwa, Rzeczypospolitej, tak jaskrawa w stosunku do potężnych sąsiadów w XVIII stuleciu, jakże chętnie rozbijających ją od wewnątrz, nie doprowadziła do zniweczenia samej zasady unii. Gdy u schyłku XVIII wieku podjęto energicznie dzieło naprawy państwa, dawna idea inkorporacji Litwy powróciła, zwłaszcza w związku z silnymi tendencjami unitarnymi jedności państwa, zapewniającej mu większą siłę. Konstytucja 3 maja 1791 roku była bliska takim tendencjom, nie ma w niej mowy nawet o jedności Korony i Litwy. Ale jednak w tymże 1791 roku sejm podjął sprawę, przyjmując 20 października 1791 roku bardzo ważną uchwałę zatytułowaną „Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów”. W wielu konkretnych postanowieniach umocniono federalny charakter Rzeczypospolitej tak przez zapewnienie równouprawnienia przedstawicieli Wielkiego Księstwa w instytucjach centralnych, jak przez zachowanie licznych odrębnych instytucji. Na wybitym przy tej okazji medalu znalazł się napis w języku łacińskim: „Za Stanisława Augusta zakończona najściślejsza unia, ustanowiona początkowo za Zygmunta Augusta”.

Rzeczpospolita Obojga Narodów padła pod ciosami zaborców, a napis tu przytoczony stał się jakby testamentem dla następnych pokoleń. Siłą Unii było jej trwałe oparcie przede wszystkim na szlacheckim społeczeństwie obywatelskim obu „narodów politycznych”: polskiego i litewskiego, które po prostu utożsamiały się z biegiem czasu bardzo głęboko z Rzeczpospolitą jako ich własnym państwem. Już pierwsze lata po 1569 roku stanowiły niezwykle trudny egzamin dla całej Rzeczypospolitej i jej lubelskiego dzieła. Śmierć Zygmunta Augusta w 1572 roku, ostatniego Jagiellona, jakże łatwo mogła doprowadzić do rozpadu czy wojny wewnętrznej. Tymczasem siedemdziesiąt sejmików i sejm przejęły pełnię władzy, utrzymując wszędzie pokój i porządek. Przyjęto między innymi dwie niesłuchanie

ważne zasady konstytucyjne, które miały przetrwać do końca Rzeczypospolitej. Pierwsza to zasada wyboru króla przez całą szlachtę Korony i Wielkiego Księstwa, zebraną na polu elekcyjnym. Do licznych praw szlachcica-obywatela dochodziło to, że stawał się odtąd elektorem. Król miał sprawować władzę do końca życia pod kontrolą senatu i izby poselskiej, nie miał prawa wyznaczania swojego następcy. Przyjęto również konstytucję o wolności religijnej – jedyną w swoim rodzaju w całej ówczesnej Europie, gdzie coraz częstszą regułą stawał się przymus wyznaniowy zgodnie z wolą władców i panujących kościołów. Ogromnym wstrząsem dla unijnego państwa okazały się być trzy kolejno następujące po sobie wolne elekcje królów wraz z głębokimi podziałami sił politycznych Rzeczypospolitej, groźbami wojen domowych między zwolennikami różnych kandydatów, ogromnym zainteresowaniem państw europejskich, od sąsiadów poczynając, wynikami wyborów i budowaniem w związku z tym stronnictw w Rzeczypospolitej po myśli własnych interesów. Litwini dla wielu powodów – między innymi na znak protestu wobec silniejszej strony polskiej – nie brali udziału w elekcjach. Nie wykluczali nawet własnego obioru wielkiego księcia. W końcu jednak na własną niejako rękę dogadywali się z obranym i zwyciężskim królem. W ten sposób przezwyciężenie trudności dowiodło w ostatecznym rozrachunku dojrzałości społeczności obywatelskiej i umocniło dzieło lubelskie.

W następnych pokoleniach wśród kolejnych sukcesów, napięć, wstrząsów Unia zdecydowanie zakorzeniła się w umysłach i sercach obywateli. Widzenie tego procesu także poprzez oczywiste słabości i klęski państwa wydaje się sprawą szczególnie ważną i instruktywną. Unaocznia siłę i trwałość więzi unijnych w społeczności obywatelskiej naszej Rzeczypospolitej, umacniających się z biegiem czasu. Żywotność pamięci o niej w XIX wieku, krew przelewana w powstaniach aż po 1863/1864 rok to dalszy, jakże wymowny znak siły owych więzi. Idealizacja Unii przez Adama Mickiewicza może być traktowana w takim kontekście jako jej trwały, głęboko symboliczny pomnik literacki.

IV

Unia Lubelska tworzyła Rzeczpospolitą Obojga Narodów – Polskiego i Litewskiego, pojmowanych – rzecz jasna – w sensie ówczesnym jako narody polityczne, wspólnoty obywateli świadomych swej przynależności i odpowiedzialności za własne państwo. Zwraca uwagę brak w 1569 roku prób szukania miejsca w Unii dla narodu ruskiego, bardzo silnie wszak reprezentowanego zarówno w gronie możnowładztwa – stare rody kniaziów ruskich pochodzących jeszcze od Rurykowiczów, dynastii Rusi Kijowskiej – jak i szlachty. Wydaje się, że wtedy jeszcze problemem tej szlachty było utożsamianie się z narodem politycznym

Wielkiego Księstwa – to bardzo ważny proces trwający w XIV-XVI stuleciu – lub Korony dla ziem wielkiego województwa ruskiego i Podola.

Lublin przyniósł w 1569 roku ustalenie się nowej granicy Wielkiego Księstwa i Korony, która okazać się miała granicą bardzo trwałą; do dzisiaj widoczna jest w granicy między Ukrainą i Białorusią. Nie wchodząc w szczegóły debaty, bardzo skądinąd ważnej, na temat średniowiecznej genezy Białorusinów i Ukraińców, trzeba z całym naciskiem podkreślić ogromne znaczenie decyzji lubelskich 1569 roku dla obu tych narodów. Szlachta i arystokracja białoruska w całej pełni identyfikowała się z narodem politycznym Wielkiego Księstwa, a więc litewskim; określenie „Litwin”, „Litwini” jeszcze bardzo długo w XIX, a nawet XX wieku odnosiło się w ogromnej mierze do wszystkich mieszkańców Wielkiego Księstwa. W tym sensie jeszcze wielki bohater Polski Józef Piłsudski, mógł się równie dobrze określać zarazem Polakiem, Litwinem i Białorusinem.

Kniaziowie i szlachta ruska optujący w Lublinie w 1569 roku za włączeniem do Korony czynili to, jak wiele na to wskazuje, w myśl swego poparcia dla programu unijnego i sprzeciwu wobec magnaterii litewskiej. Nie widzieli potrzeby podkreślania odrębności Rusi, zadowalała ich daleko idąca autonomia lokalna trzech wspólnot ruskich (Kijów, Wołyń i Braclaw) i pełna tolerancja religijna w Rzeczypospolitej. Po 1569 roku włączyli się w bardzo intensywne życie polityczne Korony i Rzeczypospolitej; wszystko wskazuje, że stosunkowo szybko i sprawnie opanowali kulturę polityczną i umiejętność działania w ramach całej struktury obywatelskiej państwa. Jak to stwierdził wybitny współczesny historyk ukraiński, Omeljan Pritsak, „...po raz pierwszy na terytorium Ukrainy [uformowała się] elita polityczna świadoma swych praw politycznych, przywilejów i obowiązków jak i solidarności klasowej opartej na zasadzie terytorialnej” (1987). Jednocześnie z rosnącym poczuciem przynależności do narodu politycznego Korony i Rzeczypospolitej umacniało się w nich poczucie odrębności i dumy z własnych korzeni kulturowych „starożytnego narodu ruskiego”, Rusi Kijowskiej. Odradzanie się Kijowa i przypominanie jego świetności było jednym z przejawów tego procesu. Na tym tle w pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku intelektualiści i politycy ruscy zaczęli wręcz formułować program przekształcenia Unii polsko-litewskiej w Unię trzech narodów: polsko-litewsko-ruską. Polemiki prawosławia i zwolenników Unii Brzeskiej z 1596 roku miały istotne znaczenie dla umacniania świadomości rusko-ukraińskiej; na Ukrainie prawosławie długo zachowywało szczególnie mocną pozycję, w przeciwieństwie do bardziej „prounijnej” Białorusi.

Spotkanie ruchu odkrywającego „starożytny naród ruski” z ruchem obrony prawosławia jako „starożytnej wiary ruskiej” prowadziło do dużego poszerzenia społecznego zasięgu całego procesu. Kniaziowie i szlachta znajdowali tu sojuszników w mieszczaństwie

prawosławnym Rusi Czerwonej, gdzie tlił się od dawna antagonizm katolicko-prawosławny. W stronę prawosławia angażował się też stopniowo, przy dużym udziale hierarchii prawosławnej, zagrożonej w swej pozycji, ruch kozacki, coraz silniejszy w pierwszej połowie XVII wieku. Gwałcenie praw i wolności – a więc w założeniu wartości fundamentalnych społeczeństwa obywatelskiego – było tu argumentem podstawowym.

Wyodrębniał się w ten sposób coraz wyraźniej „naród ruski”, jednoznacznie już ukraiński, z jego szlachtą, mieszczanami czy kozakami traktowanymi przez intelektualistów jako spadkobiercy wojów „Ruskiego cnego narodu, co ongiś za Włodzimierza Wielkiego Świętego Monarchy Ruskiego” uderzali na Konstantynopol i odnieśli tyle zwycięstw.

Tak pojęty naród ruski zawarł dobrowolne układy z królami Polski i wielkimi książętami Litwy. „Przez pakta i przysięgi” – głośzono i pisano – Ruś połączyła się z Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim. Logiczną konsekwencją takiego stanowiska było oczywiście traktowanie Rusi jako trzeciego, równoprawnego członka Rzeczypospolitej. Jak pisał Melecjusz Smotrycki w 1623 roku, „zaczny” naród ruski ma prawo „z dwiema narodami polskim i litewskim w senatorskiej poważności siadać, o dobrym państwie ich a ojczyzny radzić, i ze wszystkich Królestwa polskiego dostojeństw, praerogatyw, urzędów, zawołania, swobód, praw i wolności cieszyć się”.

Nie ulega wątpliwości, że nieudanie się przekształcenia Unii Lubelskiej 1569 roku w Unię Trzech Narodów stanowiło jej wielką klęskę, w ostatecznych rezultatach klęskę tak Polaków i Ukraińców, jak Litwinów i Białorusinów. Bez końca można by dyskutować, czy do uniknięcia było powstanie Chmielnickiego – szlachezca Rzeczypospolitej, i bratobójcza, jakże zacięta, krwawa i długotrwała walka rozpoczęta w 1648 roku. Po dziesięciu latach wojny próbowano wreszcie, z obu stron, szukać rozwiązania kompromisowego w duchu lubelskim 1569 roku. Unia podpisana w Hadziaczu przekształcała Unię Dwóch Narodów w Unię trzech Narodów. Księstwo Ruskie z trzech województw (Kijów, Braclaw, Wołyń) stawało się trzecim, w pełni równoprawnym członkiem odnowionego związku. Na czele Księstwa stał hetman podległy wprost królowi. Hetman i metropolita prawosławny wchodził do Senatu Rzeczypospolitej. Wojsko kozackie – 60 tysięcy – miało być utrzymywane przez państwo. Po stu kozaków z każdego regimentu miało otrzymywać prawa szlacheckie; właśnie nobilitacja przynajmniej starszyny kozackiej, cel dla niej nadzwyczaj ważny, stanowiła jedną z dróg do rozwiązania całego konfliktu.

Sejm Rzeczypospolitej potwierdził w zasadzie, z pewnymi zmianami, w 1659 roku Unię w Hadziaczu. Ale wszystko to było spóźnione i rozbiło się nie tylko o przeciwdziałanie wojskowe Rosji, ale przede wszystkim o mur nienawiści, który ogarnął szerokie koła walczących ze sobą stron.

Dramat ukraińsko-kozacki oznaczał kres świetności Rzeczypospolitej. Trwała w prawdzie przez sto pięćdziesiąt lat, ale straty katastrofy kilkunastu lat połowy XVII wieku nie były łatwe do nadrobienia. Los Rusi-Ukrainy podzielonej między Rosję a Polskę był jeszcze gorszy. Resztki jej autonomii na lewym brzegu Dniepru zostały ostatecznie zdławione przez Rosję w początkach XVIII wieku, w tym samym czasie, gdy bezsiła Polski i Litwy wobec sąsiadów z Rosją na czele ujawniła się z całą jaskrawością.

V

Spojrzenie na Unię Lubelską 1569 roku jak na każde wielkie wydarzenie historyczne o ogromnych i długotrwałych konsekwencjach ulegało i ulega zmianom. Można by napisać całą książkę na temat zmieniających się poglądów, ostrych polemik i debat, ujęć wyraźnie tendencyjnych, jednostronnych. Chodzi o rzeczy kluczowe dla historii Polski, Litwy, Białorusi czy Ukrainy, ale interesujące także w najwyższym stopniu dla historyków Rosji, Rumunii, Łotwy, Estonii, a szerzej biorąc – całej Europy Środkowej i Wschodniej. W pamięci historycznej Polaków i dużej mierze w historiografii polskiej utrwaliła się silnie, i to już od XIX wieku, wizja Rzeczypospolitej po 1569 roku jako Polski – jako Polski i Polaków już w nowoczesnym znaczeniu etniczno-kulturowym. Zbyt łatwo eliminowano w uproszczonym obrazie wieloetniczny, wielonarodowy charakter Rzeczypospolitej, czasem posuwając się do negowania samej egzystencji takich narodów jak Litwini, Białorusini czy Ukraińcy. Rzecz jasna. Unia jako jeden z wielkich momentów historii Polski podtrzymywała w trudnych warunkach zaborów polski patriotyzm zagrożony na wielu frontach, w „katechizmowej” lekcji polskości, tak istotnej wówczas, ukazywana była jako szczyt świetności obok Grunwaldu, Wiednia czy 3 Maja. Łatwo prowadziło to do traktowania wydarzeń-symboli jako czegoś bardzo własnego, naszego, a więc wyłącznie polskiego. Mniejsze znaczenie miały uczone debaty „polsko-polskie” różnych szkół historycznych, w których nie brakło też akcentów ostrej krytyki całej „wschodniej” orientacji polityki polskiej, traktowanej w takim ujęciu jako jedna z przyczyn katastrofy rozbiorów. Młode ruchy narodowe – litewski, ukraiński, białoruski, nabierające zdecydowanie siły od schyłku XIX wieku w konfrontacji nie tylko z wszystkimi zaborcami, ale i polskim „imperializmem myślowym”, przywłaszczającym sobie ich przeszłość w Rzeczypospolitej, odwracały się od „spolszczonej” Rzeczypospolitej. Widziały w niej przede wszystkim polonizację swej szlachty, utratę elit, „pański ucisk” przez Polaków, łatwo utożsamianych z „panami”. Nie trzeba zapominać, że do 1914 roku prawie połowa ziemi na Ukrainie, Białorusi czy Litwie pozostawała w rękach wielkich właścicieli ziemskich Polaków, gdy Ukraińcy, Białorusini czy Litwini w swe masie

stanowili ludność chłopską, powoli wyzwalać się z więzów pańszczyźnianych czy popańszczyźnianych zależności.

Cały dramatyzm lekceważonych napięć, sterowanych nienawiści, prześladowań, krwi w stosunkach między Polakami a Ukraińcami, Litwinami. Także Białorusinami w „krótkim” wieku XX (1914-1989), wieku barbarii totalitarnych i zapiekłych nacjonalizmów, zaważył głęboko na wzajemnych stosunkach. Mogło się zdawać, że pamięć o wspólnej Rzeczypospolitej na zawsze została już pogrzebana, a bariera wzajemnych nienawiści – jakże wygodna dla rządzącego Berlina czy Moskwy – pozostanie zjawiskiem trwałym na wiele pokoleń.

Mimo wszystko pamięć ta była żywa, zaś w elitach politycznych i intelektualnych narastało coraz silniejsze zrozumienie wagi zbliżenia, szukania pomostów dla przeciwstawienia się zwłaszcza dobrze widocznej imperialnej grze sowieckiej Moskwy, działającej według dewizy *divide et impera* („dziel i rządź”). Cały ten ruch, obejmujący cztery kraje i ich emigracje, wart jest odrębnego, szczegółowego opracowania, dotąd nie istniejącego, a bardzo istotnego dla zrozumienia atmosfery i wzajemnej życzliwości towarzyszącej odzyskiwaniu niepodległości przez nasze cztery państwa w latach 1989-1991. nie ma miejsca na wchodzenie w szczegóły tego niezwykle doniosłego zjawiska, zmieniającego zasadniczo mapę Europy Środkowowschodniej. Przypomnijmy tylko wagę – z perspektywy czasu wyjątkowo wielką – deklaracji zjazdu „Solidarności” 1981 roku o znaczeniu pełnej solidarności społeczeństw i narodów – dobrych między nimi stosunków – walczących o wolność z narzuconą im dyktaturą komunistyczną. Polska dojrzała, niepodległościowa myśl polityczna musiała w szczególności przekonać Polaków, że ich rezygnacja z tak drogich miast-symboli jak Wilno czy Lwów dla dobra naszych wzajemnych stosunków z niepodległą Litwą, Białorusią i Ukrainą jest rzeczą konieczną i pożądaną. Właśnie dojrzałość odpowiedzialnej opinii w każdej z czterech stron wchodzących w grę warta jest specjalnego podkreślenia. Wariant jugosłowiański był w naszych obszarach w pełni możliwy, elity i społeczeństwa czterech krajów dzielą też – trzeba o tym pamiętać i głośno mówić – zasługi nie tylko w jego uniknięciu, ale w podjętym natychmiast – wraz z niepodległością – wysiłku maksymalnie dobrego ułożenia wzajemnych stosunków.

Jednym z wyrazów tej ogólnej atmosfery było przystąpienie do wspólnej pracy nad przeszłością czterech krajów, w sposób szczególny – nad dziejami Rzeczypospolitej. Sprawa została jasno postawiona wiosną 1990 roku na konferencji w Rzymie – Watykanie pod auspicjami papieża Jana Pawła II. Historycy czterech krajów – a było to pierwsze spotkanie w takim zespole, przy obecności liczного grona uczonych „krajowych” i „emigracyjnych” – uznali, że w na nowo opracowanych dziejach swoich narodów konieczne jest uwzględnienie

w sposób szczególny właśnie wspólnego dziedzictwa. Oparciem dla intensywnie podjętych prac stał się przede wszystkim powołany do życia w 1991 roku w Lublinie Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, a niedługo potem cała Federacja tego typu instytutów z Wilnem, Mińskiem i Lwowem – Kijowem jako głównymi w tym zakresie współpracownikami Lublina. Właśnie perspektywa europejska poprzez pojęcie Europy Środkowowschodniej okazała się w sposób szczególny przydatna w naszych badaniach i próbach syntetycznych przedstawień. Przynależność tak Litwy, jak i Białorusi i Ukrainy oraz, oczywiście, Polski – a więc dokładnie krajów sukcesyjnych Rzeczypospolitej, co mapa współczesna ukazuje dobitnie w zestawieniu z mapami państwa Wielu Narodów z XIV-XVIII stulecia – właśnie do Europy Środkowowschodniej, wyznacza niejako miejsce całego obszaru na mapie Europy. Wcześniej zarysowała się także oczywista potrzeba porównawczych badań nad południowymi obszarami Europy Środkowowschodniej, Czechami, Węgrami, Słowacją, Chorwacją, Słowenią, Rumunią.

W ramach szeroko i z rozmachem zakrojonych badań specjalną konferencję międzynarodową poświęcono Unii Lubelskiej i jej widzeniu dziś. Otrzymała się w Lublinie w 1994 roku z inicjatywy, co warto specjalnie podkreślić, historyków białoruskich. Do wydanego z niej materiału (por. wykaz bibliografii) warto sięgnąć, by uzyskać wgląd w aktualny stan debaty historyków z krajów – dziedziców Unii, właśnie na jej temat. Rzecz jasna, ta debata z pewnością nigdy nie będzie zamknięta, ale uderza w niej zasadnicza różnica w porównaniu z ujęciami dawniejszymi, zarówno z tymi sprzed 1989 roku, zwłaszcza w „oficjalnych” wersjach podręcznikowych, jak i sprzed roku 1939.

Co do wagi samego wydarzenia, to znaczy aktu Unii 1569 roku, historyk białoruski Alieh Trusan ujął sprawę z lapidarną wręcz jasnością: „Można różnie odnosić się do punktów umowy podpisanej w Lublinie, lecz nie należy zapomnieć o jednym. Czy w ogóle istniałby naród białoruski, gdyby Moskwa zagarnęła Wielkie Księstwo Litewskie w XVI wieku? Wystarczy tylko wspomnieć los odrębnej kultury nowogrodzkiej. Co pozostało z »pana Wielkiego Nowogrodu« po »czystkach etnicznych« dokonanych przez Iwana III Srogiego i jego następcy. Zniszczony został wówczas samoistny, wschodniosłowiański naród, który posiadał własną architekturę, malarstwo, kronikarstwo oraz ugruntowane tradycje republikańskie życia społecznego i politycznego... zgadzając się w Lublinie na ograniczenie swej niezależności i znaczną utratę terytorium, Wielkie Księstwo Litewskie zdołało ostać się jako państwo ze swoim systemem finansowym, gospodarką językiem, wojskiem i, co najważniejsze, ze swoją litewską mentalnością jeszcze przez ponad dwa stulecia...”

Podobnie historyk litewski, Juozas Tumelis, skłonny jest sądzić o głębokim związku roku 1569 z faktem przetrwania do dziś tak języka i narodu litewskiego, jak i – mniema –

polskiego; uwypukla w takim ujęciu wzajemną zależność losów litewsko-polskich, co idzie w parze z częstym dziś zwłaszcza podnoszeniem współzależności losów Ukraińsko-polskich. O znaczeniu „Lublina 1569” dobrze świadczy tytuł opracowania we wspomnianym już tomie z sesji 1994 roku: „Unia Lubelska jako czynnik kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej”. Do tych najnowszych wyników odwoływałem się już w obecnym tekście, ich waga dla historii Ukrainy i Ukraińców nie może ulegać wątpliwości.

Niezwykle istotne są problemy związane z rolą szeroko pojętego dziedzictwa Rzeczypospolitej w formowaniu się w XIX-XX wieku nowoczesnych narodów i ich kultur, ich świadomości, kultury litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, oczywiście także polskiej, a dla wielu również żydowsko-izraelskiej. Pamiętać przecież trzeba, że dokładnie na ziemiach Rzeczypospolitej od XVI wieku aż po II wojnę światową znajdowało się największe na świecie skupisko ludności żydowskiej, dzielącej na dobre i złe losy mieszkańców całego regionu. Potrzebne są tu bardzo nowoczesne badania społeczno-kulturowe nad zjawiskami „długiego trwania”, zdumiewającej nierzadko ciągłości postaw, zachowań, mentalności, badania fundamentalne dla nauk historycznych i humanistycznych. Już wstępne hipotezy pokazują na przykład, jak mimo antagonizmów model polskiej świadomości narodowej formujący się w XIX wieku, w oczywistym nawiązaniu do Rzeczypospolitej z naciskiem na wolność, prawa i godność ludzi, sprzeciwem wobec wszelkich form tyranii, oddziaływał na świadomość narodową ukraińską, litewską czy białoruską. Należy w tym miejscu podkreślić, jak wiele można oczekiwać od solidnych badań porównawczych, maksymalnie obiektywnych, nie podporządkowanych jakimkolwiek ideologiom czy przyjętym z góry założeniom.

VI

Podnieść wypada wreszcie nie zwykłą aktualność tradycji Unii Lubelskiej jako dzieła społeczności obywatelskiej Rzeczypospolitej, która umiała do niego doprowadzić i utrzymać mimo wszystko tak długo. Społeczności – dobrze pamiętamy – różnorodnej, wielojęzycznej, wielonarodowej, wieloreligijnej, stosunkowo bardzo licznej (może około miliona osób z rodzinami). Społeczność obywatelska „narodów politycznych”, jak i szerzej pojęte społeczności obywatelskie wszystkich stanów Polski i Rzeczypospolitej wyrosły na gruncie wielkiego doświadczenia średniowiecznej Europy, która nie była – jak inne wielkie cywilizacje – tworem imperium, ale właśnie niezwykle dynamicznego społeczeństwa obywatelskiego w tysiącach jego różnorodnych wspólnot autonomicznych, zdolnych jednak do rozsądnego współdziałania. Można powiedzieć, że Rzeczpospolita w swoisty sposób kontynuowała to twórcze doświadczenie europejskie mimo przeciwnych mu w wielkim

stopniu tendencji absolutystycznych, łatwo łamiących prawa i wolności społeczeństwa w myśl interesów coraz bardziej gloryfikowanego państwa. Rzeczpospolita, a w gruncie rzeczy cała Europa Środkowowschodnia – to kapitalny problem, dziś coraz lepiej widoczny i badany – upadła w konfrontacji z ustalającym się w Europie porządkiem absolutystyczno-mocarstwowym. W Europie Środkowowschodniej i Wschodniej był to system szczególnie dotkliwy dla wszelkiego typu wolności obywatelskich i inicjatyw samorządowych. W tradycji polskiej rozbiory, Wiedeń 1815 czy Jałta 1945 wyznaczają w sposób szczególnie długotrwałe uzależnienia. Osobny, niezwykle ważny dla całej Europy Środkowowschodniej problem to rola w niej totalitaryzmów, zjawiska nierozłącznie związanego z trzema wojnami światowymi (1914-1918, 1939-1945 i „zimna” wojna do 1989 roku), stanowiącymi znamioną cechę barbarzyńskiego wieku XX (1914-1989 – jak to coraz częściej w świecie zaczynamy przyjmować). Nazizm i komunizm szczyty swej brutalności osiągnął, wolno zaryzykować taką tezę, właśnie w Europie Środkowowschodniej oraz, rzecz jasna, w Rosji. Zniszczenie wszelkich śladów społeczeństwa obywatelskiego i oddolnych inicjatyw społecznych było jednym z najważniejszych celów każdego totalitaryzmu. Moskiewska próba integracji Europy Wschodniej i Środkowowschodniej po 1945 roku doprowadziła do ogromnych przekształceń – system totalitarno-imperialny dawał tu wielkie możliwości – kosztem ogromnych strat tak fizycznych, jak przede wszystkim psychicznych. Łamanie wolności, samodzielności, wszelkiego typu samorządności, niezależnych struktur społecznych doprowadziło w rezultacie do klęski i katastrofy. Ale ich skutki – przy całej swojej różnorodności jako wyniku zderzenia totalitarnej ideologii i praktyki z oporami społecznymi, w Polsce chyba szczególnie silnymi – jeszcze długo będą bardzo widoczne.

Zachodnioeuropejska próba odbudowy po katastrofie II wojny światowej i oddolnej, dobrowolnej integracji przyniosła w zestawieniu z próbą komunistyczną ogromny, spektakularny wręcz sukces. Lata pięćdziesiąte-siedemdziesiąte stworzyły trwałe podstawy rozwoju i promocji dzisiejszej Unii Europejskiej w świecie. Przyszły potem nowe sytuacje i wezwania, wcale niełatwe, gorące spory i debaty charakterystyczne dla wolnych systemów demokratycznych wszystkich czasów, ale też i silne przekonanie o konieczności budowy jedności europejskiej w świecie XXI stulecia. W interesującym nas tu kontekście warto podkreślić oficjalne proklamowanie przez Unię filozofii politycznej pomocniczości (subsydialności). Zasadą jest tu uznanie maksymalnej autonomii małych i większych wspólnot społecznych całej ich różnorodności, aż po silne regiony, państwa i federacje z nadrzędnymi władzami realizującymi to, czego nie można wykonać na niższych szczeblach. Poszanowanie praw i wolności osób stanowi fundament tak pojętej filozofii społecznej, głęboko – wolno powiedzieć – personalistycznej (persona – osoba ludzka), humanistycznej, przy jednoczesnym uwrażliwieniu społecznym. Od schyłku XIX wieku z ogromną

wytrwałością o filozofii pomocniczości, a więc solidarności, mówili kolejni papieże. Fakt, że chrześcijańska demokracja z ogromnym dynamizmem kładła po 1945 roku podwaliny jedności Unii Europejskiej, miał oczywiście znaczenie dla wyboru drogi, w której uprzywilejowanym partnerem była dla niej demokratyczna socjaldemokracja.

Uderza w budowie Unii odejście od tradycji imperialno-absolutystycznej i nawiązanie – oczywiście w nowoczesnej formie – do starszego dziedzictwa europejskiego, tego samego, z którego wyrastała ongiś Rzeczpospolita. Są to tradycje obywatelskiego społeczeństwa wolności i odpowiedzialności, tradycje federacyjnych związków różnego typu, łącznie z federacjami państw. Szwajcaria z jej kantonami i różnojęzycznymi, różnoetnicznymi, różnoreligijnymi społeczeństwami szczególnie dobrze zachowała ten „staroeuropejski”, chciałoby się powiedzieć, model współżycia. Warto pamiętać, że do niego też w dużej mierze nawiązywali emigranci europejscy w Ameryce Północnej w swej chęci stworzenia nowego, idealnego w swych oczach państwa – wzorca, jakim miały być dla swych obywateli Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Nowa Europa obywatelskiej Unii, budowana na gruzach totalitarnego doświadczenia europejskiego, szuka swych korzeni w europejskich tradycjach obywatelskich i federalnych. Istotnym zjawiskiem jest na przykład odrzucenie przez Niemcy imperialnych tradycji od Bismarka i Hitlera i nawiązanie do federacji setek różnorodnych organizmów, jakie stanowiło Cesarstwo. Przypomnienie i dowartościowanie doświadczenia obywatelsko-federalnego Rzeczypospolitej, stworzonego w Lublinie w 1569 roku, w takim właśnie kontekście wydaje się niezwykle ważne i aktualne zarówno dla narodów tworzących Rzeczpospolitą, jak i dla całej Europy. Wyznaczają one niejako nowe naturalne i oczywiste miejsce w Unii europejskiej, dają dobrą legitymację wejściową, a jednocześnie mogą stanowić przykład, źródło inspiracji i refleksji dla Europejczyków XXI stulecia.

Dzieje wolnych społeczeństw obywatelskich sprawujących rządy w swych krajach w historii świata stanowią w gruncie rzeczy nurt skromny, marginalny. Ciągą się z przerwami od Grecji klasycznej i republikańskiego Rzymu poprzez swoiste formy średniowiecznych społeczności obywatelskich zachodnioeuropejskiego kręgu cywilizacyjnego do doświadczeń nowożytnych i nowoczesnych. W tak pojętych dziejach historia społeczeństwa obywatelskiego Rzeczypospolitej ma swoje ważne miejsce, zapewne nawet bardzo ważne, które wymaga jeszcze ustalenia w maksymalnie obiektywnych badaniach porównawczych. Jego swoistość zdaje się polegać na osiągnięciu w milionowej, w przybliżeniu, społeczności wielkiego stopnia integracji wewnętrznej mimo bardzo różnych składników – powtórzmy to raz jeszcze z całym naciskiem – etnicznych, narodowych, kulturowych, religijnych, jakie weszły do odrębnych, ale zarazem mocno ze sobą związanych narodów politycznych Korony

i Wielkiego Księstwa. Niesłychanie interesującą sprawą jest analiza stopnia realizacji w Rzeczypospolitej filozofii pomocniczości, analiza maksymalnie obiektywna i krytyczna, bez narodowych pasji uwielbienia czy samokrytyki. Powinna ona prowadzić do wniosków instruktywnych na dziś i na jutro nie tylko dla nas, ale dla całej Unii Europejskiej, nadal poszukującej formuł dobrego współżycia ludzi i społeczeństw w ich różnorodności.

VII

Nie ulega wątpliwości, że Unia Lubelska 1569 roku jest aktem historycznym tak wielkiej wagi, tak daleko wykraczającym poza granice Polski, że w długich dziejach miasta nad Bystrzycą trudno znaleźć wydarzenie podobnej rangi. Inicjatywa określenia Lublina miastem Unii Lubelskiej ma więc swe pełne uzasadnienie. Ale jednocześnie zobowiązuje to do szczególnego pielęgnowania w mieście pamięci nie tylko o samej Unii, ale całej obywatelsko-federalnej tradycji, która do dzieła Unii doprowadziła i stanowiła potem o jej znaczeniu. Może trzeba by pomyśleć o specjalnym, nowoczesnym i z rozmachem urządzonym Muzeum Rzeczypospolitej dla ludów – dziedziców, ale i dla Europejczyków oraz ludzi całego świata. Przy dobrej koncepcji i żywej międzynarodowej współpracy realizacja byłaby tu w pełni możliwa, a wielostronna pożyteczność dobrze spopularyzowanego w świecie dzieła rychło okazałaby się z całą oczywistością.

Budowa wizerunku Lublina i szeroko pojętej Lubelszczyzny w Polsce, Europie i świecie wymaga dobrze przemyślanego i atrakcyjnego programu, szeroko wykorzystującego wartości historyczne, ukazującego ich aktualność na dziś i na jutro. Jest tu miejsce zarówno na sprawy związane z nowym usytuowaniem Polski w sojuszu atlantyckim i Unii Europejskiej, jak i konieczność jak najbliższych związków z naszymi sąsiadami wschodnimi, łącznie z perspektywą miejsca Ukrainy, Białorusi i Litwy w zjednoczonej Europie, w bliskim sojuszu z demokratyczno-federalną Rosją.

Lublin i Lubelszczyzna wyrosły ongiś w warunkach powstawania od schyłku XIV wieku Unii, która dojrzała ostatecznie po prawie 200 latach w Lublinie 1569 roku. Dziś tworzona z równie wielkim mozolem Unia Europejska daje także miastu i regionowi ogromną szansę. Ale od obywateli miasta i regionu, ich postawy twórczej, inicjatyw, inteligencji, wytrwałości zależy przede wszystkim właściwe odczytanie, rozpoznanie i w końcu wykorzystanie tych szans. Także od wybieranych i odpowiedzialnych – oby – rzeczywiście – przed obywatelami władz samorządowych wolno oczekiwać twórczych inicjatyw i pełnego wspierania inicjatyw oddolnych. Postawa czekania i narzekania jest zabójcza dla twórczości na jakimkolwiek odcinku. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że to w nas, w naszym zachowaniu tkwi

najważniejszy klucz do lepszej przyszłości. Zapewne w takim postawieniu sprawy znajdujemy najważniejszą lekcję z wielkiej przeszłości, której poświęcamy nasze wydawnictwo.

Literatura podstawowa

Odwołuję się tu tylko do kilku najnowszych pozycji, w których Łaskawy Czytelnik znajdzie bliższe wskazówki bibliograficzne.

Unia Lubelska i tradycje integracyjne w Europie Środkowo-Wschodniej (Lublin 1999, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej) pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego, Pawła Krasa i Huberta Łaskiewicza zawiera – wraz z uzupełnieniami – materiały z międzynarodowej konferencji odbytej pod takim właśnie tytułem w Lublinie 30 czerwca – 1 lipca 1994 roku. Juliusz Bardach, znakomity znawca przedmiotu, dał w tym tomie wyraźny obraz oparty na najnowszych badaniach: *Od ataku w Krewie do Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów (1385-1791)*, s. 12-34 oraz streszczenia w języku białoruskim, litewskim i ukraińskim. Spośród ważnych opracowań tego tomu wymienimy: Jerzy Borycki, *Unia Lubelska jako czynnik kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej* (s. 60-78), oraz Natalia Jakowenko, *Ruś jako trzeci człon Rzeczypospolitej Obojga Narodów w myśli ukraińskiej I połowy XVII wieku*, s. 79-83. Na s. 211-220 znajdujemy zestaw podstawowej literatury do dziejów Unii w opracowaniu Juliusza Bardacha i Wojciecha Polaka.

Jerzy Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa, PIW, 1998, daje obraz przekształceń Polski (obok Czech i Węgier), a w szczególności tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego w średniowiecznym rozumieniu tego słowa. To właśnie część tego społeczeństwa, a więc przede wszystkim szlachecki „naród polityczny” Korony – Polski wraz z wzorowanym na nim, ukształtowanym ostatecznie w XVI wieku „narodem politycznym” Wielkiego Księstwa, doprowadza ostatecznie w 1569 roku – przy wsparciu króla – do Unii. Por. także s. 189 i następne, uwagi na temat zasady pomocniczości w stosunku do ówczesnych państw.

Zwięźły zarys całości dziejów Unii: Juliusz Bardach, *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Dzieje związku Polski z Litwą do schyłku XVIII wieku*, Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1998.

Ważne opracowanie wybitnego historyka ukraińskiego, blisko związanego swą biografią życiową z Lublinem: Jarosław Pełeński, *Inkorporacja ukraińskich ziem dawnej Rusi do*

Korony w 1569 roku. Ideologia i korzyści. Próba nowego spojrzenia, „Przegląd Historyczny” 1974, nr 2, s. 242-260.

Akta konferencji w Rzymie-Watykanie w 1990 roku: Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe, Lublin – Rome 1994, pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego i innych (w różnych językach). Por. także Jerzy Kłoczowski, *Europa środkowowschodnia w histografii krajów regionu*, Lublin 1993.

W przygotowanych pod wspólną międzynarodową redakcją historiach Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy w 2000 roku ukaze się w trzech tomach historia Polski w opracowaniu Jerzego Kłoczowskiego (średniowiecze), Andrzeja Sulimy Kamińskiego (XVI-XVIII wiek) i Hanny Dylągowej (wiek XIX- XX) oraz historia Ukrainy w opracowaniu Natalii Jakowenko (do końca XVIII wieku) i Jarosława Hrycaka (wiek XIX-XX). W przygotowaniu historii Białorusi i Litwy. Andrzej Sulima Kamiński, profesor Georgetown-University (Waszyngton DC) i jeden z redaktorów wspólnej historii czterech krajów, daje w szczególności nowe ujęcie „obywatelskiej Rzeczypospolitej” nieraz bardzo odbiegające od przyjętych poglądów, co wywoła z pewnością żywą debatę. Wolno mieć nadzieję, że będzie to debata twórcza, dotycząca zresztą całej propozycji ujęcia historii czterech krajów sukcesorów Rzeczypospolitej.

Całość dziejów Europy Środkowowschodniej, z pełnym uwzględnieniem tych czterech krajów – po raz pierwszy w takich rozmiarach i tak określonego rejonu Europy – ukaze się w 2000 roku pod redakcją Jerzego Kłoczowskiego jednocześnie w Paryżu w Presses Universitaires de France (w języku francuskim w prestiżowej kolekcji Nouvelle Clio) oraz w Lublinie w Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej. Jest to dzieło zbiorowe w opracowaniu Henryka Samsonowicza, Jerzego Kłoczowskiego, Daniela Beauvois, Marie Elisabeth Ducreux i Piotra Wandycza.

Dla dziejów Lublina por. między innymi *Dzieje Lublina*, t. I: pod redakcją Józefa Mazurkiewicza i innych, Lublin 1965.